

SCHULZ BRUNO

DODO

Schulz Bruno

Dodo

«Public Domain»

Bruno S.

Dodo / S. Bruno — «Public Domain»,

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

7

Bruno Schulz

Dodo

Przychodził do nas w sobotę po południu w ciemnym tużurku¹ do białej pikowanej kamizelki, w meloniku, który na rozmiar jego czaszki musiał być specjalnie sporządzony, przychodził, aby posiedzieć kwadrans albo dwa nad szklanką wody z sokiem malinowym, podumać z brodą opartą na kościanej gałce laski, którą trzymał między kolanami, zamyślić się nad błękitnym dymem papierosa.

Zazwyczaj byli wtedy z wizytą i inni krewni i podczas swobodnie toczącej się rozmowy Dodo usuwał się niejako w cień, spadał do biernej roli statysty w tym ożywionym zebraniu. Nie zabierając głosu, wodził spod wspaniałych brwi pełnymi wyrazu oczyma od jednego rozmówcy do drugiego, przy czym stopniowo twarz jego wydłużała się, wychodziła niejako ze stawów, głupiała zupełnie, niczym nie powściągnięta w tym żywiołowym zasłuchaniu.

Mówił tylko, gdy się wprost do niego zwracano i wtedy odpowiadał na pytanie, co prawda monosylabami, jakby niechętnie, patrząc w inną stronę, o ile te pytania nie przekraczały pewnego zakresu spraw prostych i łatwych do rozstrzygnięcia. Niekiedy udawało mu się utrzymać rozmowę jeszcze parę pytań dalej, poza ten zakres, a to dzięki zasobowi wyrazistych min i gestów, którymi rozporządzał, a które wskutek swej wieloznaczności oddawały mu uniwersalne usługi, wypełniając luki artykułowanej mowy i podtrzymując swą żywą mimiczną ekspresją sugestię rozumnego rezonansu². Było to jednak złudzenie, które prędko pryskało, i rozmowa urywała się żałośnie, podczas gdy wzrok interlokutora³ odwracał się powoli i w zamyśleniu od Doda, który pozostawiony sobie, spadał z powrotem do właściwej sobie roli statysty i biernego obserwatora na tle ogólnej konwersacji.

Bo jakże można było kontynuować rozmowę, gdy na przykład na pytanie, czy towarzyszył matce w drodze na wieś, odpowiadał tonem minorowym⁴: „nie wiem” i była to smutna i zawstydzająca prawdomówność, gdyż pamięć Doda nie sięgała w istocie poza chwilę i najbliższą aktualność.

Dodo przebył był raz dawno, w dzieciństwie jeszcze, jakąś ciężką chorobę mózgu, podczas której leżał wiele miesięcy bezprzytomny, bliższy śmierci niż życia, a gdy w końcu mimo to wyzdrowiał – okazało się, że był już niejako wycofany z obiegu, nie należał do wspólnoty ludzi rozumnych. Jego edukacja odbyła się prywatnie, niejako *pro forma*⁵, z wielką oględnością. Wymagania, twarde i nieustępliwe wobec innych, wobec Doda miękkie niejako, powściągały swą surowość i były pełne pobłażania.

Dookoła niego utworzyła się jakaś sfera dziwnego uprzywilejowania, która go odgradzała pasem ochronnym, strefą neutralną od naporu życia i jego wymagań. Wszyscy na zewnątrz tej sfery byli zaatakowani przez jego fale, brodzili w nich hałaśliwie, dawali się ponosić, przejęci, porwani, w dziwnym zapamiętaniu – wewnątrz tej sfery był spokój i pauza, cezura⁶ w tym ogólnym tumultie⁷.

Tak wyrastał, a wyjątkowość jego losu rosła z nim razem, jakby sama przez się zrozumiała i bez sprzeciwu z żadnej strony.

Dodo nie dostawał nigdy nowego ubrania, tylko zawsze znoszone starszego brata. Podczas gdy życie rówieśników rozczłonkowane było na fazy, okresy, artykułowane przez zdarzenia graniczne, podniosłe i symboliczne momenty: imieniny, egzaminy, zaręczyny, awanse – jego życie upływało w

¹ *tużurek* (daw.) – rodzaj dwurzędowego surduta, popularny na przełomie XIX i XX w. [przypis edytorski]

² *rezonans* – tu: reakcja. [przypis edytorski]

³ *interlokutor* (daw., z łac.) – rozmówca. [przypis edytorski]

⁴ *minorowy* – tu: smutny. [przypis edytorski]

⁵ *pro forma* (łac.) – dla formalności, dla zachowania pozorów. [przypis edytorski]

⁶ *cezura* – przerwa. [przypis edytorski]

⁷ *tumult* – zgiew, zamieszanie. [przypis edytorski]

niezróżniczkowanej⁸ monotonii, nie maconej niczym przyjemnym ani przykrym, a także przyszłość ukazywała się jako całkiem równy i jednostajny gościniec bez zdarzeń i niespodzianek.

Myliłby się, kto by sądził, że Dodo sprzeciwiał się wewnętrznie temu stanowi rzeczy. Przyjmował go z prostotą jako właściwą sobie formę życia, bez zdziwienia, z rzeczową zgodą, z poważnym optymizmem, i urządzał się, aranżował szczegóły w granicach tej bezzdarzeniowej monotonii.

Codziennie przed południem wychodził na spacer na miasto i szedł zawsze tą samą turą wzdłuż trzech ulic, które przemierzał do końca, i potem tą samą drogą powracał. Ubrany w wytworny, choć znoszony garnitur brata, z rękoma, którymi oplatał swą laskę, założonymi na plecach – poruszał się z dystynkcją⁹ i bez pośpiechu. Wyglądał na podróżującego dla przyjemności pana, zwiedzającego miasto. Ten brak pośpiechu, jakiegoś kierunku lub celu, który by się w jego ruchach wyrażał, przybierał niekiedy kompromitujące formy, gdyż Dodo okazywał skłonność do zagapiania się: przed drzwiami sklepów, przed warsztatami, w których stukano i majstrowano, a nawet przed grupą ludzi rozmawiających.

⁸ *niezróżniczkowany* – dziś popr.: niezróżnicowany. [przypis edytorski]

⁹ *z dystynkcją* – w sposób dystyngowany. [przypis edytorski]

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.